

Trzecie Słowo Chrystusa z Krzyża

Tekst: Jan 19:26–27

Jana 19:26–27

(26): Gdy więc Jezus zobaczył matkę i ucznia, którego miłował, stojącego obok, powiedział do swojej matki: Kobieto, oto twój syn. (27): Potem powiedział do ucznia: Oto twoja matka. I od tej godziny uczeń ten wziął ją do siebie [do swego domu].

I. Wprowadzenie: Trzecie słowo z krzyża

Dziś rano, ukochani, przechodzimy do trzeciego słowa naszego Zbawiciela z krzyża. Pierwsze słowo padło, gdy — lub nieco później — był przybity do drewna: Ojcze, wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią, krzyżując mnie i stawiając tutaj. Drugie słowo padło do kogoś na pobliskim krzyżu: Prawdę mówię tobie, dziś będziesz ze mną w raju. Trzecie słowo padło do dwóch osób poniżej i blisko krzyża — Do Marii: Kobieto, oto syn twój i do Jana: oto matka twoja. To jedyne słowo — lub powiedzenie — z krzyża, które w rzeczywistości składa się z dwóch słów lub powiedzeń. Z pierwszych trzech słów z krzyża: pierwsze było do Boga — Ojcze, wybacz im; drugie było do obcego, człowieka, którego Jezus nigdy nie spotkał, zupełnie obcego, a jednak mimo to do owcy, do skruszonego złodzieja, którego prośbę usłyszał — Prawdę mówię ci, dziś będziesz ze mną w Raju; a trzecie słowo, jako nasz temat dziś rano, dotyczyło jego najbliższej krewnej, Maryi, od której — można powiedzieć — otrzymał wszystkie swoje geny, oraz jego najbliższego ucznia, Jana, ucznia, którego Jezus kochał. Rozmawiał z nimi, gdy ich widział, więc oczywiście to było przed trzema godzinami ciemności, i rozmawiał z nimi, bo to oni wydawali się tracić najbardziej patrząc z ziemskiej perspektywy.

Być może zauważyłeś, że podczas gdy pierwsze dwa słowa z krzyża są zapisane tylko w Ewangelii Łukasza, trzecie słowo zapisane jest wyłącznie w Ewangelii Jana. To bardzo trafne, gdyż Jan odnosi się do siebie — nie bezpośrednio jako taki, lecz dyskretnie i wzruszająco — jako ucznia, którego Jezus kochał. Spośród różnych osób wymienionych w Ewangelii Jana 19:15–27, kilka jest wspomnianych, szczególnie w wersecie 25, ale nie zamierzamy się tym zajmować — to nie jest nasz tekst na dziś rano. To właśnie relacja Chrystusa z Maryją jest najbardziej widoczna. Spośród kobiet wymienionych w wersecie 25, ona jest wymieniona jako pierwsza: Teraz stał przy krzyżu Jezusa, jego matka i inni. Werset 26: Gdy Jezus zobaczył swoją matkę i ucznia stojących przy tych, których miłował, najpierw przemówił do swojej matki — Kobieto, oto syn twój — a potem powiedział do ucznia: Oto matka twoja. I od tamtego czasu ten uczeń zabrał ją do swojego domu.

Dziś rano zatem rozważymy stosunek Chrystusa do Marii: po pierwsze w kontekście prawa; po drugie, w katolicyzmie rzymskim; a po trzecie, w historii odkupienia.

II. Relacja Chrystusa z Marią w odniesieniu do prawa

Trzecie słowo Chrystusa z krzyża należy rozumieć w kontekście prawa, a szczególnie piątego przykazania: Czcij ojca swego i matkę swą, aby twoje dni były długie na ziemi, którą Pan twój Bóg ci da. To jest Dzień Pański, 39 naszego Katechizmu Heideberskiego. Czego Bóg wymaga w piątym przykazaniu? Mam okazywać wszelki szacunek, miłość i wierność mojemu ojcu i matce oraz wszystkim, którzy mają nade mną władzę, i poddawać się ich dobremu nauczaniu i poprawie z należytych posłuszeństwem, a także cierpliwie znosić ich słabości i niemoce, ponieważ Bóg woli nami rządzić ich ręką.

Tutaj widzimy, że Jezus nie tylko spełnił proroctwo na krzyżu — czytamy o tym, że nie dzielił części swojego stroju, lecz rzucono los o nią w wersecie 24, na przykład — Jezus nie tylko spełnił proroctwo na krzyżu, ale wypełnił prawo na krzyżu. Tutaj: piąte przykazanie. W swoim trzecim słowie Chrystus wypełnił piąte przykazanie, czcząc swoją matkę. Jego adopcyjny ojciec Józef w tym czasie nie żył — nigdy nie jest wspomniany podczas działalności Pana, a wszyscy zgodzą się, że to dlatego, iż już poszedł do nieba. Chrystus spełnił tutaj piąte przykazanie, szanując swoją matkę, gdy był już starszym 33-letnim mężczyzną. Wciąż okazuje tu szacunek swojej matce, gdy jest starsza — oczywiście w zależności od tego, kiedy wyszła za mąż (za Józefa), ma około 50 lat lub nieco powyżej 50 lat. Chrystus jest tutaj, okazując cześć swojej matce, gdy opuścił dom — nie mieszka z nią od około trzech lat — ale wciąż czci swoją matkę.

I to jest Boże słowo do synów i córek: słuchajcie swoich rodziców w Panu, bo to jest słuszne (Efezjan 6). Dzieci właśnie o tym słyszą, tak rozumiem. Słuchajcie rodziców w Panu — rozumiecie. A nawet gdy jesteś dorosły, i nawet jeśli opuściłeś dom rodziców, nadal musisz ich szanować. Nie jesteś już pod tyłoma rozkazami od rodziców, co kiedyś — nie są już po to, by ci mówić, co masz robić, więc teraz nie jest to już kwestia posłuszeństwa — lecz wciąż musisz ich szanować. Przeczytam wam kilka przysłów:

Przysłów 20:20

Kto złorzeczy swemu ojcu albo matce, tego pochodnia zgaśnie w gęstych ciemnościach.

Przysłów 30:17

Okno, które wyśmiewa ojca i gardzi posłuszeństwem matce, wydziobią kruki nad potokami i wyjedzą orlęta.

Warto się nad tym zastanowić. A zatem, jaką formę przybrało zachowanie piątego przykazania przez Chrystusa w jego trzecim słowie z krzyża? A właściwie chodziło o zaspokojenie potrzeb jego matki. Dbając o jej potrzeby — pamiętajmy, że jest wdową; Józefa nie ma już od kilku lat. Klasycznym fragmentem na ten temat jest 1 List do Tymoteusza, rozdział 5. Oto powołanie Kościoła:

1 Tymoteusza 5:3–8

(3): Okazuj szacunek wdowom, które rzeczywiście są wdowami – cześć oznacza zapewnienie im materialnego wsparcia — a także zapewnienie

wsparcia wdowom, które są prawdziwymi wdowami, to znaczy prawdziwymi wdowami i tymi, które nie mogą same o siebie zadbać, a są pobożne. (4): Jeśli zaś jakaś wdowa ma dzieci lub wnuki, niech się one najpierw uczą być pobożnymi względem własnego domu i odwzajemniać się rodzicom; jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Boga – wnuki – mówi margines – niech najpierw nauczą się okazywać pobożność w domu i odwdzięczać się rodzicom, bo to jest dobre i miłe Bogu (5): Ta zaś, która rzeczywiście jest wdową i jest osamotniona, pokłada nadzieję w Bogu i trwa w prośbach i modlitwach we dnie i w nocy. (6): Lecząta, która oddaje się rozkoszom, jest martwa, chociaż żyje. (7): To więc nakazuj, żeby były nienagane. (8): A jeśli ktoś nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, ten wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego. [Uwspółcześniona Biblia Gdańska, 1Tim 5]

A Pan Jezus przestrzega piątego przykazania, dbając o swoją matkę, zgodnie z 1 Tymoteusza, rozdział 5. Jego trzecie słowo o krzyżu jest również zgodne z jego własnym nauczaniem dotyczącym piątego przykazania w czasie jego własnej posługi publicznej w Ew. Mateusza, rozdz. 15. Jezus mówi do przywódców religijnych swoich czasów — uczonych w Piśmie i faryzeuszy:

Mateusz 15:3–9

(3): A on odpowiedział im: Czemu i wy postępujecie wbrew przykazaniu Bożemu dla waszej tradycji? (4): Bóg bowiem nakazał: Czcij swego ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu albo matce, niech poniesie śmierć.

(5): Ale wy mówicie: Kto by powiedział ojcu albo matce: To, co powinieneś otrzymać ode mnie jako pomoc, jest darem ofiarnym; (6): I nie uczciłby swego ojca ani matki, będzie bez winy. I tak unieważniliście przykazanie Boże przez waszą tradycję. [Uwspółcześniona Biblia Gdańska, Matt 15]

To odniesienie do żydowskiej idei, że jeśli masz finansową odpowiedzialność opieki nad rodzicami — a była to ogromna kwota i ciągły ciężar — to oni wymyślili łatwe wyjście. Wystarczyło dać trochę pieniędzy kościołowi, prawdopodobnie znacznie mniej niż koszty opieki nad rodzicami, a kościół powiedziałby ci: to wystarczy, wcale nie musisz opiekować się matką. Więc to był miły sposób na obejście tego ciężaru, tak jak to widziała ta osoba. I wtedy Jezus zwraca się do nich: Obludnicy, dobrze prorokował o was Izajasz: Lud ten przybliży się do mnie swymi ustami i czci mnie wargami, ale ich serce daleko jest ode mnie. Bo jeśli to zrobisz, nie możesz czcić Boga — posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara. Lecz na próżno mnie czczą, ucząc nauk, które są przykazaniami ludzkimi omijając trudne słowa Boże, wymyślając własne fantazje. To nas uczy, że musimy zapewnić rodzicom, w tym płacić, gdy to konieczne, jeśli są chorzy lub starzy, bo inaczej stajemy się hipokrytami, nasze uwielbienie jest bezużyteczne, a przykazania ludzi stawiamy ponad przykazania Boże, w tym ponad piąte przykazanie. A Jezus Chrystus nie tylko przestrzega piątego przykazania, nie tylko przestrzega 1 Listu do Tymoteusza 5 — który miał zostać napisany po tych wydarzeniach — ale nie jest hipokrytą, ponieważ zachowuje swoje własne nauczanie tutaj w Mateusza 15.

Tutaj Jezus Chrystus nie wspiera finansowo swojej matki, ponieważ nie może — często nawet nie miał miejsca, gdzie mógłby położyć własną głowę. Mimo

materialnej biedy, a nie posiada nawet ubrań, które ma na sobie — zostały mu odebrane. Przestrzega jednak piątego przykazania, zapewniając matce syna, który będzie się nią opiekował podczas jego fizycznej nieobecności — Jana — oraz dom, w którym może mieszkać: dom ukochanego ucznia. To jest idea zawarta w naszym tekście. Jezus, widząc swoją matkę i Jana, mówi do swojej matki: Kobieto, oto syn twój — on zajmie moje miejsce, bo [Jezus] był najstarszym z braci w tym domu. Wtedy mówi do ucznia: Oto matka twoja — musisz się nią opiekować. Od tej godziny Jan i Maria zrozumieli: uczeń zabrał ją do swojego domu.

To uczy nas, że jesteśmy podwójnie zobowiązani do okazywania wdzięczności Trójjedynemu Bogu za przestrzeganie piątego przykazania: ponieważ, po pierwsze, jest ono wyryte w kamieniu na Synaju, a po drugie, pięknie odzwierciedlone przez naszego Zbawiciela na Golgocie. Nasz Pan również pokazuje tutaj miłość, jaką jest przestrzeganie przykazań Bożych. To trzecie słowo krzyża często nazywane jest słowem uczucia — gdyż Pan okazuje uczucie swojej matce — lub słowem współczucia, a chodzi o to, że kierując się miłością, troską i współczuciem, zapewnia swej matce opiekę oraz miejsce, w którym może zamieszkać, mimo swojej fizycznej nieobecności spowodowanej śmiercią. W swej mądrej miłości Chrystus wybiera dla niej Jana, ucznia, którego miłował, by opiekował się Marią. Nie powierzył jej opiece żadnemu ze swoich braci — może oni nie byli jeszcze nawróceni na tym etapie; Nie wiadomo nam dokładnie, dlaczego. On wiedział najlepiej i powiedział: Jan. Zauważamy też, kiedy to robił: wisi na krzyżu, gdy znosił cierpienia ciała i duszy z powodu naszych grzechów, myślał o niej i jej potrzebach podczas swojej nieobecności — tej owdowiałej matce — i zapewnił jej ten ostatni obowiązek synowski.

Kaznodzieje mogą się tu mylić w kwestii trzeciego słowa Chrystusa z krzyża w odniesieniu do piątego przykazania. Jeden niemiecki dyspensacjonalista, którego czytałem, pominął wszelkie odniesienia do piątego przykazania w swoim rozdziale dotyczącym tego fragmentu. Dlaczego? Jak mógł to przeoczyć? Cóż, jest dyspensacjonalistą — dyspensacjoniści mają niewiele względu na prawo jako standard dla dzieci Bożych w epoce Nowego Testamentu. Z drugiej strony, pewien angielski purytanin, którego czytałem, tak bardzo podkreślał piąte przykazanie w trzecim słowie o krzyżu, że tak naprawdę nigdy nie wspomniał o samym krzyżu. To znaczy, że przyjęł to słowo Boże jako wielki przykład przestrzegania piątego przykazania — i z pewnością nim jest — a fakt, że Chrystus był tu na krzyżu, został całkowicie pominięty.

Prawda o tym trzecim słowie jest taka: zdecydowanie dotyczy piątego przykazania, ale nie dotyczy tylko piątego przykazania. To nie wszystko. A nawet pozostając przy piątym przykazaniu trochę dłużej — Jezus je przestrzega, ale nie tylko tak, jakby był jedynie człowiekiem posłusznym boskiemu nakazowi. Oto on przestrzega piątego przykazania, a gdy czyni je jako człowiek, przypomina nam też, że jest Panem. Jest pod przykazaniem — Bóg umieścił go tam podczas swojej ziemskiej służby zgodnie z Listem do Galacjan 4 — ale wciąż jest Panem. Mówi: Kobieto, oto syn swój. On czyni Jana jej synem — nie fizycznie, nie prawnie, lecz jako kogoś, kto zachowuje się jak jej syn. I mówi do Jana: Janie, patrz, oto twoja matka. On to mówi i oboje rozumieją, i akceptują tę nową relację, którą Jezus Chrystus tworzy, mówiąc z krzyża, bo czytamy: od tej godziny ten uczeń zabrał ją do swojego domu. Jezus, tutaj jako Pan, choć podlega piątemu przykazaniu, ma prawo rozporządzać wszystkim. Mario: on będzie się tobą opiekował jakby był twoim synem. Musisz się

nią opiekować, Janie, jakby była twoją matką. On rozporządza wszystkim. Podlega piątemu przykazaniu, lecz nadal jest Panem.

I przestrzega także tego piątego przykazania — przypominam wam — jako ten, który jest zawieszony na krzyżu. Nie chodzi tu tylko o posłuszeństwo jednemu z dziesięciu przykazań. Ponosi karę za wszystkie grzechy wybranych przez Boga, w tym za nasze grzechy przeciwko piątemu przykazaniu. Nie tylko daje nam przykład w kwestii piątego przykazania; On przez krzyż daje nam moc do przestrzegania piątego przykazania, łamiąc nad nami panowanie grzechu i obdarzając nas ożywiającym Duchem. Zwróć też uwagę na słowo użyte w tym piątym przykazaniu: Czcij ojca swego i matkę swą. Ale jak Jezus zwraca się do Marii? Mówi do niej te słowa: Kobieto — nie Matko — lecz Kobieto, oto syn twój. I mówi do Jana: Oto matka twoja. Mówi, Janie: ona jest twoją matką. Ale sam nie nazywa jej matką, o czym powiemy później. Oto więc niesamowite posłuszeństwo Chrystusa wobec piątego przykazania – Jego troskliwość, współczucie, bezinteresowność – a jednak nawet gdy wypełnia piąte przykazanie, nigdy nie czyni tego jako zwykły człowiek, lecz jako Ten, kogo ten fragment objawia jako Pana, Pana na krzyżu, który zwraca się do Marii jako do kobiety, a nie jako do matki.

III. Relacja Chrystusa z Marią w odniesieniu do katolicyzmu rzymskiego

Jak już wspomniałem, ten tekst nie ogranicza się jedynie do postrzegania Chrystusa jako tego, który przestrzega piątego przykazania, a Kościół rzymskokatolicki zdecydowanie angażuje się w tę szerszą perspektywę – zarówno w przeszłości, jak i do dziś. Katolicyzm rzymski, a przynajmniej wiele jego części, odwołuje się do trzeciego słowa Chrystusa na krzyżu, by nauczać, że Maria jest matką Kościoła. Rzym zawiera wiele bałwochwalczych słów wobec Marii, ale głównie na podstawie fragmentu Maria nazywana jest matką Kościoła. A ta matka kościoła — kościoła i wszystkich jego członków — ma być czczona tak, jak należy czcić własną matkę, zgodnie z piątym przykazaniem, a nawet jeszcze bardziej, a właściwie o wiele bardziej. Czcij ją jako swoją matkę i matkę całego Kościoła. Ponieważ Pismo Święte nie daje na to uzasadnienia, nie jest to mariologia —pojęcie neutralne — lecz mariolatria (nadmierny kult lub uwielbienie Maryi): Maria plus bałwochwalstwo, gdyż jest to bałwochwalstwo wobec wymyślonej Marii czy Maryji. Maryja, matka kościoła, musi być poszukiwana i proszona o miłosierdzie, wsparcie, pomoc i zbawienie, jako że dzieci zwracają się do matki o takie rzeczy. Rzym spieszy się dodać — jeśli go naciskać — że do Maryi należy zwracać się w kwestii miłosierdzia i zbawienia w związku z Jezusem Chrystusem, a nie niezależnie od Niego. Nie zmienia to jednak sytuacji na lepsze, bo Słowo Boże nie łączy jej z Chrystusem w ten sposób, a to także jest mariolatrią — bałwochwalczym kultem wyimaginowanej Maryi.

Spójrzmy, czyją matką jest opisana w tekście. W wersecie 26 Jezus woła ją: Kobieto, oto syn twój. W wersecie 27 mówi do Jana: Oto matka twoja. Według tego Słowa Bożego Maria jest — w pewnym stopniu i dopóki żyła — matką Jana, ale już teraz, można by rzec, nią nie jest. Janie, oto twoja matka — pomyśl o niej, traktuj ją jak własną matkę. Ona nie jest twoją matką ani moją matką. Nie jest matką Kościoła. A Jan nie reprezentuje Kościoła. Mówiąc do Jana: Oto matka twoja, nie chodzi o to, że Jan jest obrazem całego ciała Chrystusa i dlatego ciało Chrystusa ma Marię za matkę. To najgorszy rodzaj alegorii. Nie ma na to żadnego oparcia w Piśmie

Świętym — że Jan reprezentuje Kościół, a jeśli Jan ma Marię za swoją matkę, to Kościół ma Marię za matkę Kościoła. To jest jawnie sprzeczne z doktryną biblijną.

Zadajmy jeszcze dwa pytania do tekstu. Do czyjego domu poszli? Nie poszli do domu Marii — poszli do domu Jana: od tej godziny ten uczeń zabrał ją do swojego domu. I kto tu szczególnie troszczy się o kogo? Pamiętajmy, Jan to dorosły mężczyzna. Jan jest aktywny; Maria jest bierna. Od tej godziny uczeń zabrał ją do swojego domu, aby mógł się nią opiekować jako starszą kobietą, troszcząc się o nią w jej wdowieństwie. Maria nie jest przedstawiona jako matka 30-letniego mężczyzny, który opiekuje się bezradnymi dziećmi. Jest dorosłym mężczyzną, który przyjmuje ją do swojego domu, by opiekować się tą wdową tak, jakby była jego starszą matką. Oto cytat jednego z komentatorów rzymskokatolickich, który dostrzega to zagadnienie i rezygnuje z bałwochwalstwa Rzymu na tym etapie, choć pozostaje nadal rzymskokatolikiem.

Scena pod krzyżem również nie jest w stanie udźwignąć ciężaru dowodu macierzyństwa Marii w kościele. Głównym punktem pozostaje to, że Maria zostaje powierzona uczniowi, a on przyjmuje ją jak własną matkę w swoim domu. Poza tym wszystkim Kościół nie ma matki — chyba że można by powiedzieć, że Bóg ma taki atrybut w przenośni, bo troszczy się o swój Kościół lepiej niż jakakolwiek matka o swoje dziecko, na przykładzie wersetu Izajasza 49:15. Kościół sam jako taki nie ma matki. Kościół ma Ojca — Trójjedynego Boga. Kościół ma Męża — Jezusa Chrystusa. Kościół ma Głowę — znowu Chrystusa. Ale kościół nie ma matki. Sam Kościół w Biblii jest określany jako matka: jest Jerozolima nad nami, która jest matką nas wszystkich. Jesteśmy dziećmi Kościoła; Kościół jest matką swoich indywidualnych członków. Jesteśmy dziećmi Kościoła. Nie jesteśmy dziećmi Maryi, ponieważ Kościół nie ma Maryi za swoją matkę. Taka idea — że Maryja jest matką Kościoła i że opiekę nad nami powierzamy jej — szkodzi chwale Trójjedynego Boga i Jezusa Chrystusa, jest destrukcyjna dla Kościoła, albowiem angażuje ją w bałwochwalczy kult, biorąc dzieło Trójjedynego Boga w Chrystusie i przypisując je tej Pani. I oczywiście jest to wielka hańba dla samej Marii, która jest pobożną kobietą, która byłaby całkowicie zszokowana myślą, że ludzie modlą się do niej i szukają u niej zbawienia — tak samo jak bylibyśmy zszokowani, gdybyśmy powiedzieli, że Harry, Jan, Susan czy ktokolwiek inny w Kościele: Jesteś Matką Kościoła i każdy na świecie musi zwracać się do Ciebie o swoje zbawienie i miłosierdzie Boże. Co byś o tym pomyślał? Maria myśli podobnie.

A jeśli powiesz: A co z Marią jako matką Jezusa? — czego sam Pan nie wyraża w tym fragmencie. Nazywa ją kobietą/niewiastą: Niewiasto, oto syn twój. O tym powiemy więcej później. Teraz, oprócz fałszywego twierdzenia o Maryi jako Matce Kościoła — kategorie są tu całkowicie pomieszane i zagmatwane — oprócz fałszywego twierdzenia, że Maryja jest matką Kościoła, ponieważ Biblia, zwłaszcza w tym miejscu, stawia ją blisko fizycznego krzyża, katolicyzm rzymski stara się także wykorzystać to słowo Boże na poparcie innych błędów w swojej mariolatrii.

Według nauczania Kościoła rzymskokatolickiego Maryja jest współodkupicielką – a żeńska forma słowa „odkupiciel” to „odkupicielka”. Maryja cierpiała – naprawdę cierpiała pod krzyżem. Ew. Łukasza 2:35, słowa pobożnego Symeona pod natchnieniem Ducha Świętego: „A twoją duszę miecz przeniknie”. Ona cierpiała. Cierpiała jako matka, widząc swojego syna na krzyżu. Inne kobiety przy krzyżu również cierpiała – czyż nie cierpiałbyś, gdybyś widział swojego przyjaciela w takiej

agonii? Jan również cierpiał. Każdy, kto był świadkiem tej obrzydliwej, strasznej niesprawiedliwości, cierpiał. Maria cierpiała. Salome cierpiała. Wszyscy oni cierpieli. Żadne z ich cierpień jednak nie miało charakteru odkupieńczego – żadne z nich, w tym również cierpienie Marii, nie było poniesione za jakikolwiek grzech. Aby czyjeś cierpienia miały charakter odkupieńczy – aby mogły wymazać i usunąć grzech – osoba ta musi być bezgrzeszna. Maria jednak radowała się w Bogu, swoim Zbawicielem. Była grzesznicą jak każdy z nas – pobożną kobietą, lecz tak jak my, grzeszną. Aby czyjeś cierpienia miały charakter odkupieńczy, osoba ta musiałaby być Bogiem, który przychodzi na świat z własnej woli, poddaje się prawu i może zapewnić innym zbawienie. Maryja nie była taka, podobnie jak Jakub, Jan czy Piotr. A zresztą, aby czyjeś cierpienia miały charakter odkupieńczy, osoba ta musi, z woli Bożej, pełnić określoną funkcję, mieć konkretne powołanie. Funkcją Marii było urodzenie Jezusa – a nie odpokutowanie za kogokolwiek. Ponieważ to cierpienie Jezusa Chrystusa jest sednem tego fragmentu – On sam poniósł nasze grzechy w swoim ciele na drzewie (1 Piotra 2:24).

Rzym próbuje wmówić nam nie tylko to, że Maryja jest Współodkupicielką, lecz także to, że to ona złożyła swojego Syna w ofierze. Zastanówcie się nad tym. Maria nie mogła tego uczynić, gdyż nie miała uprawnień, by złożyć swojego Syna w ofierze przebłagalnej za grzechy. Maria nie uczyniła tego nawet gdyby mogła, bo nie rozumiała, że Jezus na krzyżu brał na siebie nasze grzechy. Pismo Święte naucza, że to Bóg złożył w ofierze Swojego Jednorodzonego Syna:

List do Rzymian 8:32

On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale wydał go za nas wszystkich.

Jezus Chrystus złożył się w ofierze Bogu. A teraz, w bałwochwalstwie tego fałszywego kościoła, mówią, że Maryja oddała swojego syna. Maria go nie oddała. Jan nie zrobił tego. Paweł nie. Nie zrobiłeś ty tego. Nie zrobiłem ja tego. Bóg ofiarował swojego własnego Syna, a Chrystus złożył siebie jako ofiarę za nasze przewinienia. Przedstawiają ją jako wybawicielkę; przedstawiają ją jako tę, która ofiarowała Jezusa; dlatego przedstawiają ją jako pośredniczkę — współpośredniczkę, czyli mediatorkę, z Chrystusem. A potem mamy dwóch pośredników, a Bóg ma tylko jednego pośrednika czy mediatora, a Kościół ma też tylko jednego:

1 Tymoteusza 2:5

Jeden bowiem jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus.

A Rzym mówi: Tak, ale Jezus jest jedynym pośrednikiem/mediatorem, lecz Maryja prowadzi nas do Jezusa. Nie. Jezus prowadzi nas aż do samego Boga bez potrzeby kogokolwiek innego, by w najmniejszym stopniu się przyczynił, albowiem jest pełnym, kompletnym, wystarczającym pośrednikiem, a nie ma domniemanych pomocników — ponieważ odbierają mu rolę mediatora. Rzym patrzy na ten fragment i mówi: O, spójrzcie na niepokalane serce Maryi — co jest jawnym wymysłem. Ten fragment dotyczy serca Jezusa Chrystusa: troski o swą matkę, dbając o nią oraz troski o nas, umierając za nasze grzechy, jak również za jej grzechy. Rzym mówi: To, co mamy tutaj, na krzyżu, to współpraca — Maryja współpracuje, pracuje wraz z

Jezusem. Nie. Jezus Chrystus sam oczyścił nasze grzechy (Hebrajczyków 1:3). Rola Marii w tym fragmencie polega na słuchaniu Chrystusa: Kobieto, oto syn twój. Ona ma też usłyszeć, co On mówi Janowi: Oto matka twoja. Słucha Chrystusa i odchodzi — od tamtej godziny ten uczeń zabrał ją do swojego domu. To jest miejsce Marii. Musi je dostrzec i dostrzegła je, zgodnie ze słowami Chrystusa, który wszystko jej wyjaśnił. Jan musi je dostrzec i dostrzegł je. A Kościół musi je dostrzec, gdyż Słowo Chrystusa — Biblia — mówi nam o jej roli, jej pozycji, jej miejscu w tajemnicy odkupienia.

IV. Relacja Chrystusa z Marią w historii odkupienia

Co prowadzi nas do ostatniego punktu: relacji Chrystusa z matką w historii odkupienia. Jest tu coś więcej niż jego wspaniały przykład przestrzegania piątego przykazania. Musimy rozumieć historię odkupienia skupioną wokół Jezusa Chrystusa, naszego Pana oraz części związane z Marią, gdyż ona rzeczywiście ma rolę w tej historii.

Przede wszystkim masz narodziny Chrystusa. Słusznie nazywana jest Błogosławioną Marią Panną — i jest błogosławioną Dziewicą Marią nie dlatego, że jest Królową Nieba, matką Kościoła, współ-odkupicielką, odkupicielką czy czymkolwiek podobnym. Jest błogosławioną Marią Panną, gdyż spośród wszystkich kobiet na świecie — miliardów kobiet — Bóg potrzebował i wybrał jedną kobietę, by urodziła Jego Syna, który musiał być prawdziwym mężczyzną. Spośród wszystkich kobiet na świecie, to właśnie ją wybrał, błogosławioną ponad wszystkie kobiety. I że ona tego dokonała. Podobnie Jael nazywana jest błogosławioną wśród wszystkich kobiet, ponieważ Bóg powiedział: Dam ci młotek i kołek namiotu, abyś ty, w przeciwieństwie do innych kobiet, miała radość, przywilej i zaszczyt wbić ten kołek w głowę złego Sisery. Maria miała jeszcze większy zaszczyt. Dzień Pański 14 wyjaśnia: Jakie jest znaczenie tych słów z Wyznania Apostolskiego — Został poczęty przez Ducha Świętego, narodzony z Dziewicy Marii?

Katechizm Heideberski, Dzień Pański 14

Odpowiedź: Wieczny Syn Boży, który jest i pozostaje prawdziwym i wiecznym Bogiem, przyjął na siebie samą naturę człowieka, z ciała i krwi Dziewicy Marii, przez działanie Ducha Świętego, aby być także prawdziwym potomkiem Dawida, jak jego bracia we wszystkim, z wyjątkiem grzechu.

Jaką korzyść odnosisz ze świętego poczęcia i narodzin Chrystusa? To, że jest naszym Pośrednikiem i swoją niewinnością oraz doskonałą świętością zakrywa, w oczach Bożych, moje grzechy, w których zostałem poczęty i zrodzony.

Jego bezgrzeszne narodziny rozwiązują mój problem z grzechem pierworodnym. A jeśli przejdziemy od narodzin Chrystusa do Jego posługi, Maria pojawia się w kilku miejscach. Oto pierwsze, które zamierzam wybrać:

Mateusz 12:46–50

(46): A gdy on jeszcze mówił do ludzi, jego matka i bracia stanęli przed domem, chcąc z nim rozmawiać. (47): I powiedział mu ktoś: Oto twoja matka i twoi bracia stoją przed domem, chcąc z tobą mówić. (48): Lecz on

odpowiedział temu, który mu to oznajmił: Któż jest moją matką i kto to są moi bracia? (49): A wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, powiedział: Oto moja matka i moi bracia! (50): Kto bowiem wypełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką. [Uwspółcześniona Biblia Gdańska, Matt 12]

Wszyscy jesteśmy częścią jednej wielkiej rodziny. W tym fragmencie Słowa Bożego Jezus relatywizuje znaczenie swoich krewnych. Relatywizuje znaczenie swoich ziemskich krewnych, bo pokrewieństwo z Jezusem Chrystusem w relacjach ziemskich to kwestia wiary. Jeśli wypełniasz wolę Bożą, jesteś moją matką, moimi braćmi i siostrami – choć oczywiście nie można być tym wszystkim jednocześnie. On relatywizuje to znaczenie.

A w rozdziale 2 Ewangelii Jana, na samym początku Jego działalności publicznej, gdy Maria mówi do niego: Spójrz, skończyło im się wino — czy możesz jakoś pomóc na tym weselu? — Jezus mówi do niej: Kobieto, mój czas jeszcze nie nadszedł. To nie twoja rola, żeby mi mówić, co mam robić. Nie nazywa jej matką. Pełni teraz swoją funkcję Mesjasza. Nazywa ją kobietą – nie dlatego, że nazwanie matki kobietą byłoby czymś obraźliwym, jak mogłoby się wydawać – ale nazywa ją kobietą w sposób nieobraźliwy, wskazując: „W mojej urzędowej funkcji jesteś dla mnie kobietą. Nie stoisz teraz nade mną jako moja matka”. Tak właśnie rozpoczyna swoją publiczną działalność w 2 rozdziale Ewangelii św. Jana.

A oto on pod sam koniec swojej publicznej działalności w Ewangelii św. Jana – w trzeciej wypowiedzi na krzyżu w rozdziale 19 – i znów zwraca się do niej: „Niewiasto, oto syn twój”. Nie jest to przejaw niegrzeczności. Pełni on swój urząd Mesjasza. Nie wolno ci myśleć o mnie tak, jakbyś teraz miała nade mną władzę. To wszystko przemija. Co prowadzi nas do kluczowego punktu, bez którego trzecia wypowiedź na krzyżu nie ma większego sensu.

Śmierć zmienia relacje. Śmierć zmienia relacje międzyludzkie w ogóle. Wielka przysięga małżeńska w języku angielskim zazwyczaj zawiera następujące zdanie: „Aż śmierć nas rozłączy”. Bóg rozdziela męża i żonę w chwili śmierci, a po śmierci on nie jest już z nią w związku małżeńskim, a ona nie jest już z nim w związku małżeńskim. To właśnie pozwala na ponowne małżeństwo. Pamiętajcie pytanie saduceuszy dotyczące kobiety, która wydaje się, że złożyła pocałunek śmierci – to znaczy siedmiu różnych mężczyzn: wychodzi za mąż za jednego, ten umiera; wychodzi ponownie za mąż za innego mężczyznę, kolejny umiera. A zatem, w zmartwychwstaniu, czyją żoną jest ona? Myśleli, że postawili Jezusa w kropce. A On rzekł do nich: Słuchajcie, w zmartwychwstaniu, w przyszłym świecie, nie ma małżeństwa. Nie ma mężów, nie ma żon. Nie jest ona żoną pierwszego ani drugiego, ani siódmego, ani żadnego z nich, ani wszystkich siedmiu razem, ponieważ nie jest żoną nikogo. W niebie nie ma małżeństwa ani w nowych niebiosach i na nowej ziemi. Dawne rzeczy przemijają. Tak samo jest z dziećmi: kiedy umierasz, nie jesteś już ojcem ani matką swoich dzieci, a jeśli spotkasz swoje dzieci lub rodziców w niebie, nie jesteś ich dzieckiem, a oni nie są twoim dzieckiem. Ojcowie i matki, dzieci i dziadkowie – mieli swoje dni żywota; odeszli.

I nie chodzi o to, żebyś doszedł do wniosku: „Och, naprawdę lubię być synem mojego ojca; uważam, że to straszne, że nie będę już bratem mojej siostry; bardzo cenię sobie moje wnuki i myślałem, że niebo będzie cudowne – czy stracimy to

wszystko? Nie, nie, nie. Myślisz o tym zupełnie błędnie. Bo to będzie o wiele, wiele lepsze niż jakakolwiek ziemską więź. W niebie nie ma małżeństwa, dlatego że Chrystus jest naszym Mężem, a nie potrzebujesz żadnego męża ani żony, gdy Chrystus jest twoim Mężem – to jedyna rzecz, która wypełnia twoje serce i duszę. Nie interesuje cię więc żaden ziemski mąż. Byłoby to absurdalne. Masz Męża: Chrystusa. Cały Kościół jest z Nim poślubiony, a każdy dzień jest twoim dniem ślubu, bo trwa wieczna uczta weselna Baranka. A ty mówisz: Ale chciałbym mieć dzieci w przyszłym świecie. Nie, nie, nie, nie, nie – to nie jest chrześcijaństwo, to jest mormonizm, to jest sekta. Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga; Bóg jest naszym Ojcem. Nie musisz już mieć dzieci; nie musisz interesować się dziećmi. Poza tym wszyscy będziemy dorośli, ponieważ wszyscy będziemy w pełni dojrzały fizycznie i duchowo. A ty mówisz: Ale ja nadal lubię moją rodzinę. Nie – ale będziesz miał o wiele lepszą rodzinę, większą rodzinę: rodzinę wszystkich tych, którzy czczą Jezusa Chrystusa. Ta rodzina będzie o wiele bliższa, bardziej intymna. Będzie to rodzina wszystkich tych w niebie i na ziemi oraz w nowych niebiosach i na nowej ziemi.

Śmierć zmienia wszystko, w tym również te relacje. Śmierć zmienia również – i to jest kluczowa kwestia w tym trzecim słowie – relacje dla wszystkich ludzi, a zwłaszcza dla Pana Jezusa Chrystusa. Właśnie do tego zmierza w tym trzecim słowie krzyża. Jego życie na ziemi było stanem upokorzenia. Był prawnie winny wszystkich naszych grzechów; jako że był prawnie winny, jego sytuacja była nieszczęśliwa. Bóg potraktował Go jak tego, który jest pod grzechem, i ukarał Go dla naszego dobra. Potem, gdy umiera i zostaje uwielbiony, znajduje się w stanie wywyższenia w niebie. Prawnice jest sprawiedliwy; Jego stan to stan doskonałej błogości. Kiedy jest na ziemi, jest człowiekiem wśród ludzi – mijając Go na ulicy, nie odróżniłbyś Go od nikogo innego. Teraz jest Panem: Panem nieba, Panem ziemi, Panem ludzi, Panem aniołów, Panem niegodziwych i sprawiedliwych. Jest Władcą narodów zgodnie z Psalmem 22 i jest jedynym Królem i Głową ziemi, Kościoła.

Ten Chrystus powróci na obłokach wraz ze wszystkimi świętymi aniołami w wielkiej chwale. Wypowie jedno słowo i wskrzesi umarłych. Osądzi wszystkich ludzi i wprowadzi nas do nowych niebios i nowej ziemi. I w tym kontekście: „Kobieto, oto syn twój, on będzie się o ciebie troszczył w międzyczasie”. Jednak w tym kontekście Marii nie należy postrzegać jako matki Pana. Maria jest członkiem Kościoła. To jest miejsce Marii i to wystarczy Marii. I to było dla Marii o wiele większym błogosławieństwem niż kiedykolwiek było urodzenie Syna Bożego, nawet posiadanie Go w swoim domu, nawet usłyszenie tych słów z krzyża – bycie z Chrystusem, nie jako jej małym chłopcem, ani nawet dorosłym synem, ani nawet dorodnym synem, na którego patrzyła tego dnia stojąc pod krzyżem, lecz bycie z Nim jako jej Panem i Zbawicielem oraz wielkim Bogiem i Odkupicielem całego Kościoła. A w tym kontekście nie jest ona Królową Nieba ani matką Kościoła. Jest służebnicą Pańską. Amen.